

Boże Narodzenie w innych krajach.

W tradycji chrześcijańskiej to święto upamiętniające narodziny Jezusa Chrystusa. W różnych miejscach na świecie obchodzi się je nieco inaczej, nawet w trochę zaskakujący dla nas sposób.

W Szwecji dzień przed Wigilią rodzina spotyka się wspólnie na tzw. „dopp i grytan”, gdzie spożywają specjalnie na ten cel upieczony chleb, maczany w podgrzany sosie. Podczas Wigilii na tzw. szwedzkim stole znaleźć można nie tylko ryby, ale również mięso oraz mnóstwo słodkości. W Szwecji nie przychodzi św. Mikołaj, ale do drzwi puka Jultomte (rodzaj krasnala), zostawia prezenty na progach i ucieka.

We Włoszech istnieje wzruszająca legenda, mówiąca o starej czarownicy, napotkanej przez trzech króli w drodze do Betlejem. Wiedźma dała im schronienie. Następnego ranka zaproponowali jej, by wraz z nimi poszukała wyjątkowego, boskiego dziecięcia. Befana odmówiła, twierdząc, że musi posprzątać. Gdy skończyła, ruszyła za trzema królami, jednak nie udało jej się znaleźć Jezuska. Od tego czasu co roku chodzi po włoskich domach, nie ustając w poszukiwaniach. Włoskie dzieci wystawiają dla niej wino i jedzenie, a Befana zostawia im prezent, gdyż nie ma pewności, czy nie trafiła tym razem na właściwy dom.

W Holandii rolę ciemnoskórego pomocnika św. Mikołaja pełni Czarny Piotruś. Dzieci w Holandii malują twarze na czarno za pomocą węgla, przebierają się w szaty Piotrusia i tak przemierzają ulice Holandii. Odbywają się także parady, których jedną z atrakcji jest przejazd platformy, na której jedzie św. Mikołaj i jego czarni słudzy.

Ukraińcy traktują pajęczynę jako ozdobę choinkową, odwołując się do legendy o ubogiej wdowie i jej dzieciach, które nie mogły sobie pozwolić na udekorowanie świątecznego drzewka, gdyż ledwo starczyło im pieniędzy na przygotowanie kolacji. Pierwszego dnia świąt podekscytowane dzieci obudziły swoją matkę, krzycząc, że drzewko już jest ozdobione. Okazało się, że dekoratorem został pająk, który w nocy spoił choinkę w migoczącą w świetle pajęczynę. Ta z czasem przemieniła się w srebro i złoto, sprawiając, że rodzina nie była już dłużej uboga.



Swedish Princesses Anders Olsson



La Befana WordPress.com

Dziś wystarczy ukryć w drzewku plastikowego pająka, który ma przynieść szczęście i dostatek w nadchodzącym roku.

Niemcy wieszają na choince bombkę w kształcie ogórka i nie jest to zwykła bombka. Kto pierwszy znajdzie bombkę, dostaje dodatkowy prezent oraz błogosławieństwo na nadchodzący rok.

We Francji w Wigilię dzieci zostawiają swoje buty przy kominku, wierząc, że Mikołaj wypełni je prezentami. W pierwszy dzień świąt je się uroczysty obiad. Spośród świątecznych dań w Alzacji popularna jest pieczona gęś, w Burgundii pieczony indyk, zaś w Paryżu - ostrygi. Do tego pije się dużo szampana. Tradycją jest również wypiekanie trzynastu chlebów symbolizujących dwunastu apostołów i Jezusa.

Portugalczyki w Boże Narodzenie celebrują pamięć o tych, którzy odeszli. Podczas wigilii zostawiają dla zmarłych nakrycie, tyle, że nie jest ono puste, lecz pełne jedzenia - w ten sposób pragną obdarować umarłych, wierząc, że ich pamięć i szczodrość zapewni im spokojny, szczęśliwy nowy rok.

W Hiszpanii odpowiednikiem naszego oplatka jest słodka chałwa. Przed Bożym Narodzeniem każda rodzina hiszpańska zaopatruje się w nową szopkę. Wigilijna wieczerza rozpoczyna się po pasterce.

Następnie wszyscy wychodzą na ulice oświetlone tysiącami barwnych żarówek, śpiewają kolędy, tańczą i bawią się do rana. Głównym daniem jest pieczona ryba oraz "ciasto Trzech Króli", w którym zapieka się drobne upominki. Prezenty rozdawane są 6 stycznia w święto Trzech Króli.

Grecy wieczór wigilijny najchętniej spędzają poza domem, spotykając się z przyjaciółmi w barach, klubach i restauracjach. Domowa wieczerza wigilijna spożywana jest o bardzo późnej porze. Najważniejszym daniem jest faszerowany indyk, z pikantnym, ryżowo - mięsnym nadzieniem. Boże Narodzenie trwa tutaj chyba najdłużej na świecie, bo aż 12 dni. I aż dwukrotnie w tym czasie Grecy obdarowują się nawzajem nieprawdopodobną liczbą prezentów: w wieczór wigilijny i w noc sylwestrową, kiedy przynosi je święty Bazyli.

Na Grenlandii w Boże Narodzenie, spożywa się kiviak, czyli surową, podgniłą już alkę (gatunek ptaka morskiego), zdecydowanie nieświeżą. Najczęściej poluje się na nią pół roku wcześniej, zakopuje w ziemi lub przysypuje kamieniami i podaje na świąteczny stół. Ci, którzy nie mieszkają na Grenlandii, ale przemogli się i spróbowali kiviaku, twierdzą, że zgniła alka smakuje bardzo kwaśno i dziwnie pachnie.

Anglicy nie obchodzą Wigilii. Świąteczny posiłek spożywają w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Tradycyjnym daniem jest pieczony indyk nadziewany kasztanami, zupa żółwiowa oraz tzw. christmas pudding – rodzaj deseru. W drugi dzień świąt zwanym dniem pudełek – Boxing Day otwiera się otrzymane prezenty. Tu narodził się zwyczaj pocałunków pod jemiolą wiszącą u sufitu. Taki pocałunek przynosi szczęście i spełnienie życzeń. Londyn jest ojczyzną pierwszych kartek z życzeniami. Tradycja ta narodziła się w 1846 roku.

Święta w USA trwają tylko jeden dzień – rozpoczynają się i kończą 25 grudnia. Wigilia i post nie są tam znane, a drugi dzień Bożego Narodzenia jest normalnym dniem pracy. Cały okres przedświąteczny, który zaczyna się w dzień po największym święcie Ameryki – Święcie Dziękczynienia (czwarty piątek listopada) jest właściwym okresem świąt – to tak jakby święta przed świętami.



fot. Wikimedia Commons/Michell Zappa

Najbardziej odczuwa się to na ulicach miast i w sklepach, gdzie pełno jest sztucznego śniegu, św. Mikołajów, sań zaprzęzonych w renifery i rozbrzmiewających z głośników kolęd. Ludzi ogarnia szal kupowania gwiazdkowych prezentów – najpierw wykupują co się da, a po świętach oddają z powrotem. Obowiązkowo jest choinka, stroiki na drzwiach i tradycyjny pieczony indyk.

Meksykanie zaczynają święta Bożego Narodzenia na dziewięć dni przed Wigilią. Każdy z dni, od 16 do 24 grudnia, poprzedzających narodziny dzieciątka Jezus jest symbolem jednego z miesięcy ciąży Maryi. W ciągu tych dziewięciu dni w Meksyku odbywają się posadas, czyli pochody, upamiętniające pielgrzymkę Maryi i Józefa na Drodze o Betlejem. Posada zaczyna się od przejścia barwnego korowodu postaci, w tym aktorów przebranych za Maryję i Józefa, którzy idą w procesji, prosząc o gościnę. Osoby towarzyszące Maryi i Józefowi śpiewają pieśni, prosząc o schronienie dla świętej rodziny. Po zaproszeniu do domu rozpoczyna się przyjęcie, którego kulminacyjnym punktem jest strącenie pinaty - kuli z papieru lub gipsu wypełnionej słodyczami. Meksykańskie zwyczaje wywodzą się z azteckiej tradycji świętowania na cześć boga wojny i słońca Huitzilopochtli, który w tym czasie przychodził na świat.

W Australii święta Bożego Narodzenia mieszkańcy gromadzą się na plażach, rozkładają śnieżnobiałe obrusy, na których nie brak niczego. Są tam pieczone indyki, małe ciasteczka z bakaliami o wymyślnych kształtach, owocowe puddingi i ciasto, przypominające polski keks. W tym dniu plaże przypominają jeden wielki świąteczny stół. Nie brakuje również prezentów, które można znaleźć pod choinką, w ogromnej wełnianej skarpecie. Australijczycy rozdają je sobie w domu, po „wielkiej uczcie” na plaży.

Święta Bożego Narodzenia w upale i w przeddzień wakacji, to normalne również dla Argentyńczyków. W Wigilię rodziny spotykają się przy kolacji, na której podaje się indyka. O północy obowiązkowy jest kieliszek szampana. Jest lato i dlatego jest widno do 22.00, wtedy też rozpoczyna się kolacja. Można też spotkać świętego Mikołaja. Dzieci i dorośli otrzymują drobne prezenty. Boże Narodzenie w Argentynie to początek letnich wakacji, które trwają trzy miesiące. Z tego powodu wiele osób nie skupia się tylko na obchodzeniu świąt, a głównie na planowaniu nadchodzącego urlopu.

Jak widać, to samo święto można obchodzić na różne sposoby. Można powiedzieć: „co kraj, to obyczaj ...”.

Opracowała: Emilia Jedynak, kl.1a



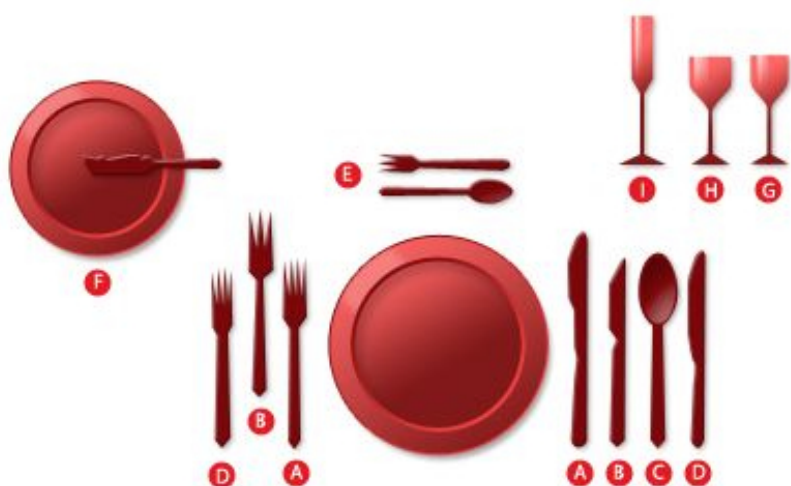
Australia

MaKaGiGi



Argentyna

Pewnego Razu w Chile



Polki.pl

Przeznaczenie:*Widelce od lewego brzegu:*

1. do zakąski,
2. do ryby,
3. do dania głównego

Prawa strona nakrycia:

1. nóż do dania głównego,
2. nóż do ryb,
3. nakrycie do zupy,
4. nóż do zakąski

Nakrycie do stołu

Idąc na jakieś uroczyste przyjęcie, nieważne, czy w bardzo ekskluzywnej, czy skromnej restauracji, przychodzi Ci myśl: „E tam, wszystko jedno, którym sztucem zjem”. Nieprawda! Każdy sztuciec ma konkretne przeznaczenie. W tym artykule, przekażę kilka porad i poinformuje o idei każdego z nich.

Historia nakryć stołowych:

Pierwowzory sztuców sięgają czasy pierwszego człowieka. Najpierw wykształciła się łyżka, która służyła do pobierania ciepłego pokarmu. Następnie był nóż, który zastępował dzisiejszy widelec, czyli służył do nabierania jedzenia. Dopiero później otrzymaliśmy pełny zestaw dzisiejszych sztuców, czyli nierozłącznych: nóż, widelec i łyżka.

Ułożenie sztuców:

Po lewej stronie naszego talerza powinny znaleźć się trzy widelce, zaś po prawej trzy noże i jedna łyżka. Nad talerzykiem łyżeczka i widelczyk. Nie licząc kieliszków i talerzyków do chleba z nożykiem do masła.

U góry widnieją sztucce do deseru (widelczyk i łyżeczka)

Na stole może też się znajdować, wcześniej wspomniany, talerzyk do chleba i nóż do masła. Są też kieliszki do wina białego, czerwonego i szampa. Jedynym stałym elementem jest szklanka z wodą, reszta „znika” przed deserem.

Po posiłku:

Po posiłku możesz ułożyć swoje sztucce na talerzu, które będą „mówić” za ciebie. Np.: ułożenie sztuców w kształcie odwróconej litery "V" oznacza: jeszcze nie skończyłem jeść.

Lub ułożenie dwóch sztuców obok siebie z prawej strony talerza oznacza, że skończyłeś jeść i prosisz o zabranie talerza.

Jest wiele takich przykładów, z których ja podałam niektóre.

W tym artykule zawarte jest tylko kilka podstawowych informacji. Teraz na pewno już będziesz wiedział co zrobić w każdej restauracji.

Opracowała: Maja Tęczyńska, kl.1c

ZAWODY PRZYSZŁOŚCI

Kolejnym zawodem przyszłości jest trener interpersonalny, czyli osoba, która dzięki treningom interpersonalnym pomaga ludziom poznać samych siebie i ich sposób funkcjonowania w świecie. Jest to metoda, która opiera się na doświadczeniu przez uczestników sytuacji, w której to od nich będzie zależało to, co się będzie działo w czasie samego treningu.

Trener podczas takiego treningu pozwala uczestnikom na lepsze poznanie siebie i badanie swoich zachowań. Każdy uczestnik rozwija w ten sposób swoje kompetencje interpersonalne, czyli komunikację, wyrażanie emocji oraz funkcjonowanie w grupie. Takie treningi odbywają się zazwyczaj bez gotowego programu i działań ze strony trenerów. Przyjmuje się zasadę „tu i teraz” czyli koncentrację na bieżących wydarzeniach, sumiennego dzielenia się swoimi uczuciami, zwracania się uczestników do siebie (to znaczy, że zamiast powiedzieć „Krzyś powiedział, że...” powiemy: „Ty, Krzysiu powiedziałeś, że...”), nie ocenianiu siebie nawzajem oraz ekspresywnego wyrażania emocji.

Czym różni się trening interpersonalny od terapii? Trening interpersonalny nie jest formą prowadzenia terapii. Od początku swojego istnienia, przeznaczony jest dla ludzi zupełnie zdrowych. Jego cele są tylko i wyłącznie edukacyjne, a nie terapeutyczne.

Korzyści wynikające z udziału w treningu to spostrzeganie i lepsze rozumienie siebie i innych ludzi w relacjach międzyludzkich, doskonalenie umiejętności i zachowań komunikacyjnych, weryfikacja i możliwość zmiany swoich zachowań i nawyków, które przeszkadzają w budowaniu i utrzymywaniu dobrych relacji z innymi ludźmi, poznanie reakcji swoich i innych osób na sytuacje konfliktowe i nauka radzenia sobie z konfliktem i w sytuacji konfliktu, nauka udzielania wsparcia w trudnych sytuacjach i przyjmowania pomocy psychologicznej.

Treningi trwają zazwyczaj 3 lub 4 dni i mniej więcej 40 - 50 godzin. Składają się z sesji dziennych oraz z wieczornych sesji relaksacyjnych. Z takiej formy treningów korzystają najczęściej menedżerowie, kierownicy, psychologowie, studenci psychologii, pracownicy socjalni, jak i zwykli ludzie chcący pogłębić swoją wiedzę na temat samego siebie.

Takie treningi odbywają się w grupach 8-12 osób, w świecie realnym lub przez internetową kamerkę. W Polsce takie treningi są coraz bardziej popularne i cieszą się zainteresowaniem. Opisując obrazowo trening można go nazwać podróżą w głąb siebie, spotkaniem z lustrem, albo też rentgenem swojego jestestwa. Trening to lekcja z komunikacji z samym sobą i z innymi ludźmi.

„Bez wątplenia doświadczenie to wpłynęło na jakość relacji, w które wchodzę z ludźmi, zarówno prywatnie jak i zawodowo.” - powiedziała jedna z uczestniczek.

Opracowała: Valentyna Cherednichenko, kl.2a



Wielka Kolekcja Komiksów DC Comics tom 9 - "Batman - Śmierć w rodzinie"

"Batman - Śmierć w rodzinie" to już dziewiąty tom z serii Wielkiej Kolekcji Komiksów DC Comics. Przepraszam, że pominęłam kilka, jednakże wychodzą one często - co dwa tygodnie - a nie chciałabym pisać tylko o nich. To jest najnowsza, i zarazem jedna z ciekawszych, pozycja. Scenariusz - Jim Starlin, rysunki - Jim Aparo, tusz - Mike Decarlo, kolory - Adrienne Roy.

Joker, nie mając grosza przy duszy po ucieczce z więzienia, planuje sprzedać broń atomową, konkretnie raketę, terrorystom. Kiedy Batman próbuje zapobiec katastrofie na Bliskim Wschodzie, nowy Robin (Jason Todd) dowiaduje się, że jego prawdziwa matka może nadal żyć i na własną rękę wyrusza ją odszukać. By zapobiec kataklizmowi Dynamiczny Duet jednoczy siły.

Komiks ten, stworzony z okazji 50- cio lecia ukazywania się opowieści o Mrocznym Rycerzu, jest ciekawą pozycją. Tu wtrącę, że od razu po przeczytaniu tytułu wiadomo, że ktoś z Batrodziny zginie. Tak - drugi Robin, Jason Todd. Proszę nie uznawać tego za spoiler! Tu bowiem ukazuje się specyfika tego komiksu. Jason był postacią, którą tyle samo osób lubiło, co nie przepadało za nią. DC wykorzystano to do większej kreatywności w swoich dziełach. Mianowicie początkowo komiks ten podzielony był na cztery zeszyty (Batman #426 - 429, grudzień 1988 - styczeń 1989 r.).



Równoległe z ich ukazywaniem się przeprowadzana była ankieta telefoniczna. To czytelnicy głosowali, czy Robin ma przeżyć, czy też nie. Przeróżające, ale... przegłosowano jego śmierć. Jednakże stworzono też alternatywną stronę "Śmierci w rodzinie", na wypadek, gdyby fani zagłosowali za ocaleniem Jasona. Została ona opublikowana w zeszycie BATMAN ANNUAL #25 dopiero w 2006 roku. W "W cieniu Red Hood'a" z 2005 roku Todd został wskrzeszony i przyjął rolę drugiego Red Hood'a, antybohatera, który używa broni i krzywdzi złoczyńców - w przeciwieństwie do Batmana. Teraz z lekka irytujący na początku chłopak stał się uwielbianą postacią.

Mówiąc o "Śmierci w rodzinie" po prostu jak o komiksie, muszę przyznać, że jest dobry. Scenariusz nie posypał się, pomimo tego, że opowieść ta w każdej chwili mogła ulec zmianie. Podobają mi się też rysunki. Nie lubię bardzo żywych kolorów, których wtedy używano, jednak fajnie jest raz na jakiś czas przeczytać właśnie taki komiks. Lubię, gdy w każdej z czytanych przeze mnie komiksowych historii różni się styl różnych autorów. Zawsze jest to miłą odmianą, brakiem monotonii. Nie cierpię, gdy ilustratorzy starają się kogoś naśladować w swoich dziełach, więc taką odmianę bardzo polecam. Z lekka rozprasza mnie częste użycie niebieskiego, zamiast czerni, jednak, jak już wspominałam, jest przyjemnym porównaniem z współczesną nam komiksową twórczością. Pomysł uśmiercenia Jasona można o tyle uznać za dobry, że bardzo odświeżyło to uniwersum i wszystko zmieniło, nie pozwalając niezwykłym historiom Batmana stać się nudnymi.

Bardzo polecam. Zarówno fanom DC, jak i wszystkim innym.

Opracowała: Aleksandra Kozłowska, kl.2a



Tom 9. Batman: Śmierć w rodzinie

BatCave